



Piekna Litera

Ewa Landowska ♦ Barbara Bodziony

Piękna Litera

uncjała



italika



Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Kraków 2016

Spis treści

8	Rozmowa o Pięknej Literze
22	Od czego zacząć
32	Uncjała – Barbara Bodziony
33	Wprowadzenie
38	Ćwiczenia wstępne
44	Gromada I: I, J, F, T, L, Z
47	Gromada II: P, B, R, K
50	Gromada III: C, D, E, G, O, Q
54	Gromada IV: H, M, U, W
57	Gromada V: A, X, N, V, Y, S
61	Litery ze znakami diakrytycznymi
65	Rytmy i światła. Słowa i zdania
77	Cyfry i znaki interpunkcyjne
81	Duże litery
84	Alternatywne wersje liter
90	Najczęściej popełniane błędy
101	Ćwiczenia doskonalące
104	Italika – Ewa Landowska
105	Wprowadzenie
110	Ćwiczenia wstępne
114	Gromada I: i, r, m, u, w, v
118	Gromada II: a, d, g, q
122	Gromada III: b, k, h, p
126	Gromada IV: j, f, l, t, y
130	Gromada V: c, e, o, s, x, z
134	Litery ze znakami diakrytycznymi
136	Rytmy i światła
146	Cyfry i znaki interpunkcyjne
150	Litery małe – podsumowanie
162	Litery duże
168	Litery duże – proporcje
170	Najczęściej popełniane błędy
180	Ćwiczenia doskonalące

Rozmowa
o *Pięknej Literze*





Anna Kluz-Łoś: Czy istnieje definicja pięknego pisania?

Barbara Bodziony: Pytanie dość trudne, chyba nie ma jednej definicji pięknego pisania, tak jak nie ma jedynej i ostatecznej odpowiedzi na pytanie, czym jest sztuka. Myślę, że dla każdego piękne pisanie jest czymś innym. Dla mnie jest to jakaś konsekwencja harmonii, proporcji i swobody. Kiedy myślę o pięknym pisaniu myślę o starannie kaligrafowanych stronicach manuskryptów, ale też o starannym piśmie, którym posługiwano się na co dzień jeszcze w początkach XX wieku.

Ewa Landowska: Pomyślałam dokładnie o tym samym – piękna litera to odpowiednia proporcja i harmonia. Dla mnie, poza tymi wszystkimi zasadami mówiącymi o poprawnej konstrukcji litery, piękne pisanie jest przede wszystkim swobodne, rytmiczne i dynamiczne. Z tym, że – oczywiście – dynamika nie ma tutaj nic wspólnego z pisanem szybkim.

Czy w takim razie nauka kaligrafii może pozwolić na to piękne, doskonałe pisanie?

BB: To zależy jak rozumieć naukę kaligrafii – czy nauka kaligrafii ma być nauką pisma użytkowego, czyli pisma codziennego, czy też przez naukę kaligrafii będziemy rozumieć pismo ozdobne. Bardzo często spotykam się z pytaniem, czy lekcje kaligrafii pozwolą mi wyrobić sobie piękne pismo. Umiejętność kaligrafowania, a rozumieć przez to umiejętność posługiwania się którymś z ozdobnych pism średniowiecznych, humanistycznych, czy też bardziej współczesnych, niekoniecznie jest tożsama z pisanem pięknym, odręcznym, swoim własnym. Moje doświadczenie i innych osób, które miałam przyjemność uczyć, pokazuje, że czynność pisania odręcznego jest umiejętnością o charakterze indywidualnym

i osobistym, wrośniętym w naturę człowieka. Jeśli nauczymy się tego jako dzieci w sposób rzeczywiście piękny i harmonijny, to bardzo prawdopodobne, że w dorosłym życiu też będziemy pisać pięknie. Jeśli nasze odręczne pismo nie zostało prawidłowo ukształtowane w dzieciństwie, to jako osoby dorosłe, owszem, możemy się nauczyć pięknie kaligrafować, ale nasze pismo odręczne niekoniecznie się zmieni.

EL: Te pytania o możliwość wypracowania pięknego indywidualnego charakteru pisma padają bardzo często. Ostatnio dostałam pytanie o warsztaty z „kaligrafii notatkowej”. Czegoś takiego nie ma, ale rozumiem, że jest to pytanie o pismo odręczne, do użytku codziennego. Bardzo często ludzie chcą się po prostu nauczyć ładnie pisać i w zasadzie słowo „kaligrafia” odnosi się dokładnie do tego (z greki: *calli* – piękny, *graphos* – pismo). Dlatego ja odnoszę pojęcie kaligrafii – przede wszystkim – do użytkowego pisma odręcznego, w szczególności takiego, którego uczono przed wojną, chociaż wtedy nie nazywano tego kaligrafią. Niedawno rozpoczęłam pewien projekt polegający m.in. na rozmowach z ludźmi, którzy przed wojną uczyli się w szkole kaligrafii. Na moje pytanie o te lekcje zawsze jest taka sama reakcja: „my czegoś takiego w szkole się nie uczyliśmy”. Jednak właśnie te lekcje kaligrafii w szkole przedwojennej, choć nazywane po prostu lekcjami pisania, ewentualnie ładnego pisania, to była nauka pięknego pisania, podczas gdy we współczesnych szkołach uczymy się tylko... pisania. Wracając jednak do pytania: bardzo ważne jest kształtowanie dobrych nawyków od samego początku nauki. Wtedy właśnie uczymy się, czym jest piękna litera: na czym polega harmonia czy światło, uczymy się także właściwego rytmu pisania. To te składowe wpływają na taką a nie inną formę litery.

To chyba teraz najwyższa pora na pytanie o Waszą osobistą drogę do tego pięknego pisania. Jak to było, gdzie spotkałyście się ze szkołami pisania, czy coś takiego w ogóle istnieje, w Polsce na przykład – szkoła pięknego pisania?

BB: Moja osobista droga do kaligrafii – i do tego, czym się zajmuję dzisiaj – wiodła najpierw przez zachwyt nad rękopisami średnio-wiecznymi. Jako studentka historii sztuki wybrałam na temat pracy magisterskiej opracowanie iluminowanego rękopisu *Żagańskich rozmyślań pasyjnych*. Dzięki temu mogłam w biblio-

tekach oglądać rękopisy, które porównywałam do opisywanego przeze mnie egzemplarza. Mogłam je bezpośrednio dotykać, oglądać i po raz pierwszy wtedy zachwyciło mnie i pismo i dekoracje. Wrażenia te pozostały w fazie zachwyty, ponieważ do głowy mi nie przyszło, że rzemiosła tego można się gdzieś uczyć. Tuż po obronie pracy magisterskiej wyjechałam do Francji. Po kilku latach pobytu jakimś szczęśliwym przypadkiem trafiłam do Wyższego Europejskiego Instytutu Iluminacji i Manuskryptów, który ma siedzibę w Angers. Jest to szkoła, która zajmuje się przede wszystkim iluminatorstwem, czyli dekoracją rękopiśmiennych ksiąg, ale jednym z przedmiotów nauczania jest oczywiście kaligrafia. Tam po raz pierwszy miałam do czynienia z profesjonalnymi nauczycielami kaligrafii i tam pierwszy raz w ogóle trzymałam w ręce obsadkę ze stalówką. To wtedy zainteresowałam się na poważnie kaligrafią. Dopiero później, wróciwszy do kraju po paru latach, zaczęłam się zastanawiać, jak nauczanie tego rzemiosła wygląda w Polsce a jak w Europie Zachodniej. Wtedy w Polsce, właściwie na jednej ręce można było policzyć osoby, które się tym zajmowały, nie było ani żadnej szkoły, ani miejsca, w którym można by się stale uczyć kaligrafii. Inaczej to wyglądało we Francji czy w Anglii, gdzie tradycja kaligrafii jest ciągle żywa.

EL: Moja droga była trochę inna. Basia trafiła na rękopisy, które ją zachwyciły. Ja nie miałam takiej okazji. Za to od zawsze miałam manię rysowania liter, pisania, szukania różnych form znaków. Tyle że wtedy było to bardzo naiwne, nie znałam nawet pojęcia „kaligrafia”. Po prostu – maniakalnie zapisywałam każdy skrawek papieru.

To uspokajało?

EL: Chyba po prostu sprawiało przyjemność. W końcu trafiłam na artykuł pana Henryka Kuleszy, to było jeszcze w liceum – właśnie o kaligrafii. Pewnie nie wiedziałabym, o co chodzi, gdyby nie załączone ilustracje – kaligrafie pana Kuleszy, które mnie, oczywiście, zachwyciły. Pomyślałam wtedy, że to moje rysowanie liter ma pewnie coś wspólnego z kaligrafią... Błogosławiona nieświadomość i naiwność (śmiech). Napisałam do pana Kuleszy list, dostałam natychmiastową odpowiedź, pięknie kaligrafowaną, i tak to się zaczęło – od znajomości z panem Henrykiem, który zapo-

znał mnie z tym tematem. Nie miałam możliwości uczyć się tego w Polsce, bo w tamtym czasie nie było takiego miejsca a przynajmniej ja nie trafiłam na żadne informacje o tym, aby gdzieś można się było kaligrafii uczyć. Nie było innej rady – uczyłam się sama. Zajęło mi to wiele lat, ale to ważne doświadczenie. Porównuję to do sytuacji, w której znajdujemy się nagle w obcym nam mieście, którego nie znamy, ale chcemy dotrzeć do określonego punktu. Mamy mapę, jednak mimo wszystko gubimy się, błądzimy, ale wreszcie docieramy do celu. Ile obeszlśmy naokoło – to nasze. Cenię więc sobie tę drogę dochodzenia do celu bocznymi uliczkami, która jest może trudniejsza i dłuższa, gdy można przecieć z przewodnikiem, na skróty. Ale to jest droga prosto do celu, bez tych doświadczeń po drodze: szukania, robienia błędów – cennych dla mnie teraz, kiedy uczę innych tej pięknej sztuki. Mam wrażenie, że pomaga mi to lepiej rozumieć osoby, które przychodzą na kurs nauczyć się kaligrafii – przez co mogą przechodzić, jakie błędy robić, itd.

Czyli praktyczna strona podejścia do pięknego pisania, do kaligrafii, spowodowała, że zdecydowałyście się ułatwić swoim uczniom drogę i wydać podręcznik. Jaki jest pomysł? Do kogo on jest skierowany? Czy to jest rzeczywiście podręcznik, czy to wiąże się z jeszcze innymi ambicjami?

BB: Kiedy pierwszy raz rozmawialiśmy o tej książce, myślałyśmy głównie o ludziach, którzy nie mogą się, z różnych powodów, uczyć z nauczycielem. Ta książka, ma być przede wszystkim podręcznikiem dla tych, którzy pragną uczyć się kaligrafii, a nie mogą uczestniczyć w warsztatach lub osobiście pracować z nauczycielem. Z drugiej strony podczas pracy nad książką zmieniła się nieco nasza koncepcja i jej pierwotna forma – widzimy, że ta książka staje się też ważna dla nas. Porządkuje i systematyzuje wiele lat naszych doświadczeń w nauczaniu. Pisząc podręcznik, musimy zupełnie inaczej spojrzeć na proces nauki pisania, niż wtedy, kiedy mamy do czynienia z uczniem, w czasie prowadzenia zajęć. Znacznie więcej musimy opisać, wiele pokazać za pomocą ilustracji; wszystko to, co normalnie na zajęciach wytłumaczyłybyśmy pisząc przed uczniem literę. Proces pisania książki pomaga mi zdefiniować, w jaki sposób uczę litery, a także poddaje nowe pomysły na objaśnianie konkretnych problemów, które uczniowie mogą spotkać w czasie nauki.

A co jest największym problemem właśnie w nauce, w poprawianiu ręki, kiedy tego mistrza, czyli was, nie ma przy uczniu?

EL: Największym problemem jest towarzysząca zawsze na początku drogi nieświadomość i niedostrzeganie błędów. Kiedy zaczyna się pracę z literą i nie ma się wcześniejszych doświadczeń manualnych czy kontaktu ze sztuką wizualną, pewnych rzeczy się nie widzi. Można przeczuwać, że coś jest nie tak, ale brakuje tej umiejętności zrozumienia, na czym polega błąd. Bardzo często dostaję maile, w których pada pytanie o to, dlaczego stałówka nie pisze, dlaczego ta linia nie wygląda jak we wzorniku, co robię nie tak. Czyli jest poczucie błędu, ale brakuje świadomości.

Dlatego staramy się też w naszym podręczniku ująć najczęściej powtarzające się błędy, pokazać jak one wyglądają i jak ich unikać. Myślę, że to pierwszy największy problem, z jakim spotyka się osoba, próbująca uczyć się kaligrafii sama. Tak starałyśmy się zaprojektować nasz podręcznik, aby wskazywać na te błędy. Nie we wszystkich podręcznikach jest to tak pokazane. Owszem, można znaleźć opis tego, jak napisać literę dobrze, ale często brakuje wskazania bardzo konkretnego, że „w tym miejscu w tej literze może pojawić się ta konkretna trudność”, a są takie błędy, których pojawienie się przy pisaniu danej litery jest niemal stu-procentowe...

BB: Myślę, że to jest dość kontrowersyjny rozdział w naszej książce. Pokazujemy wprost błędy, pokazujemy jak nie należy pisać. Niedługo spotkałam się z taką opinią, że nie powinno się pokazywać błędów, ponieważ on się w nas utrwala. Jednak chcę obronić nasz pomysł. W jednym podręczniku do kaligrafii, a bardzo wiele ich widziałam, spotkałam się z takim właśnie ujęciem, że pokazywany jest błąd i wydaje mi się, że to jest jednak dobry kierunek. Często świadomość litery, jaką mają zaczynający pisać jest niewielka i bardzo często w entuzjazmie do kaligrafii – nie są w stanie zobaczyć, że litera, którą piszą nie jest jeszcze właściwa. Pamiętam sama swój entuzjazm po napisaniu pierwszych liter. Patrząc na nie, myślałam, że są tak piękne, że już lepiej być nie może. Tymczasem wiele jeszcze było do poprawienia i daleko im było do doskonałości. Dlatego zdecydowałyśmy się dodać ten rozdział, aby uczeń mógł bardziej świadomie patrzeć na literę – taką mamy nadzieję. Widząc konkretne przykłady błędów będzie mógł porównać swoją literę z nimi i stwierdzić, czy litera wymaga jeszcze pracy.

EL: Ja poszłam w tej kontrowersji jeszcze o krok dalej – w jednym z rozdziałów wręcz zachęcam, aby pisać z błędami. Jest takie jedno piękne powiedzenie: „uczyć się na błędach”. Jeżeli chcemy doprowadzić coś do perfekcji i robimy wszystko, żeby za każdym razem wypaść dobrze, chcemy trochę udawać, że błąd nie istnieje. Często w naszym przekonaniu to, co jest błędne, nie jest perfekcyjne. Za wszelką więc cenę staramy się uniknąć błędów, co nie pozwala dobrze się z nimi zapoznać. Muszę przecież dobrze poznać błąd, aby go uniknąć. Trochę jak w psychologii z emocjami, których wolelibyśmy, aby nie było. Udawanie, że ich nie ma, nie sprawi, że one znikną. Takie osvajanie. Nie można się bać błędów, należy je oswoić i przyznać, że jak długo jesteśmy ludźmi z krwi i kości, będziemy je popełniać. A one mogą być na swój sposób piękne, bo są prawdziwe. Tak jak dla mnie, podczas przyswajania sobie umiejętności kaligrafowania, ważnym doświadczeniem było przejście przez szereg błędów, tak nie chciałabym tego doświadczenia odbierać moim uczniom i kursantom. Chciałabym, żeby pozwolili sobie na błędy, żeby nie popadli w obsesyjne ich unikanie, które zresztą może też zabić całą pasję, z jaką zabieramy się do kaligrafii.

Czy z podręcznika będzie się można nauczyć pisać konkretnym stylem pisma?

EL: W tym podręczniku prezentujemy dwa style pisma: Basia opracowała uncjałę, a ja italicę. Nasze zainteresowania są bardzo rozległe i marzymy o tym, żeby ukazały się kolejne tomy podręcznika. Częściowo mamy już opracowane kolejne style, ponieważ pierwotnie zakładałyśmy, że w książce pojawi się ich więcej (dokładnie cztery). Okazało się jednak, że omówienie jednego jest na tyle szczegółowe, że zrobiłaby się z tego książka zbyt obszerna. Byłaby już nie tak poręczna, jak powinien być podręcznik. W związku z tym zdecydowałyśmy się na dobrze opracowane dwa pisma, z nadzieją na kolejne części.

Dlaczego pisząc ten podręcznik zdecydowałyście się na wybór tych dwóch stylów pisma?

BB: Mówiąc za siebie: powody są co najmniej dwa. Pierwszy jest taki, że uncjała jest jednym z moich ulubionych – jest ona jednym z pierwszych pism kodeksowych, to bardzo stare pismo. Wcze-

śniejsze pisma kodeksowe to dwa rodzaje kapitały, z tym że kapitała jest takim stylem pisma, który bardziej nadawał się do kucia w kamieniu, niż do pisania na pergaminie. Jego piękna forma zachowała się w nagłówkach i inicjałach, a samo pismo kodeksowe przekształcało się dostosowując się do dużo bardziej miękkiego materiału, jakim jest pergamin, i do elastycznego narzędzia, jakim jest gęsie pióro. Tak powstała uncjała. Pierwsze zabytki, które dochowały się do naszych czasów powstały w IV wieku, czyli bardzo wcześnie – właściwie koniec antyku. Przez kilka następnych stuleci, zanim powstanie inne pismo, które zrewolucjonizuje Europę, czyli minuskuła karolińska, jest to główne pismo ozdobnych kodeksów, najczęściej biblijnych. A więc po pierwsze: bardzo lubię to pismo – uważam, że jest bardzo piękne i wymagające w swojej formie, po drugie: chciałam zacząć od czegoś, co było na początku, więc wybrałam jedno z tych pierwszych pism, które w średniowieczu, a właściwie u schyłku antyku pojawia się w kodeksach.

EL: Na początku, gdy obmyślałyśmy z Basią nasz podręcznik, chciałyśmy wybrać sobie ulubione pisma. Basi dwa ulubione to uncjała i minuskuła karolińska. Ja wzięłam na warsztat italikę i kursywę angielską, zwaną potocznie copperplatem (nazwa, która ostatnio okazała się kontrowersyjną, ponieważ *copperplate* w dosłownym tłumaczeniu to miedzioryt i – rzeczywiście – gdybyśmy w Polsce nazywali jakieś pismo „miedzioryt”, brzmiałoby to dziwnie. Oficjalnie powinno używać się nazwy „pismo angielskie”, „kursywa angielska”, ale częściej spotyka się je jednak pod nazwą Copperplate Script, albo po prostu Copperplate), chociaż nie wiem, czy powiedziałabym, że to moje jedyne dwa ulubione pisma. Przepiękna jest minuskuła karolińska i przepiękna jest uncjała, ale tak się poukładało, że w ostatnich latach w pracy z literą nacisk kładłam głównie na dwa wspomniane, dlatego chciałam od nich zacząć.

Jaka jest italika?

EL: Italikę charakteryzuje litera niezwykle lekka, zresztą w kontraście do poprzedzającej ją historycznie litery gotyckiej. Należy zacząć od tego, że italika, choć w dużym skrócie, jest jednak korzeniem copperplate'a. Podobnie uncjała dla minuskuły karolińskiej. Ponieważ pierwotnie Basia miała się zająć uncjałą

i minuskułą, a ja italiką i copperplatem, po decyzji, że w podręczniku umieścimy dwa, a nie cztery style pisma, zdecydowałyśmy się na uncjałą i italikę. Mamy na uwadze kolejną książkę – niejako kontynuację tego podręcznika – w której planujemy zachować chronologię historii pisma. Będzie można się spodziewać minuskuły karolińskiej i copperplate’a – to oczywista konsekwencja naszych wyborów. Zresztą taka kontynuacja będzie też bardzo pomocna z punktu widzenia nauki pisania. Po zapoznaniu się z italiką łatwiej jest zrozumieć budowę litery kursywy angielskiej, a minuskuły karolińskiej – po zapoznaniu z uncjałą.

Jeżeli ktoś zetknie się z Waszym podręcznikiem i pomyśli: „chciałbym się nauczyć kaligrafii, ale jestem rozbiegany, nieuporządkowany, to chyba nie dla mnie”, co byście mu odpowiedzieli?

EL: O, my uporządkowane! (śmiech!)

BB: Moim zdaniem kaligrafia jest absolutnie dla każdego i ja jeszcze nie spotkałam się z taką osobą, która by nie mogła się nauczyć kaligrafii. To bardziej wynika z pragnienia i z przełamania pewnych stereotypów, bo często – jak zostało powiedziane – ludzie sobie myślą, że do tego trzeba cierpliwości, że trzeba mieć pewne umiejętności plastyczne, pewną rękę, a tymczasem kaligrafia potrafi zaskoczyć niejedną osobę. Wiele osób odnajduje w sobie możliwości, których wcześniej nie znały, nie widziały. Z jednej strony kaligrafia jest dla tych, którzy lubią spokój, bo kaligrafowanie jest rzeczywiście czynnością wymagającą pewnego rytmu, czasu i cierpliwości, ale z drugiej strony spotkałam się też z takimi ludźmi, uczniami, którzy byli właśnie rozbiegani, którzy mieli bardzo niespokojne lub wręcz gwałtowne temperamenty, i zajęcie się kaligrafią ich uspakajało. Kaligrafia jest dla każdego, kto ma w sobie pragnienie pięknego pisania i nie musi w sobie szukać jakichś specjalnych umiejętności. Piękne pisanie, jak każda czynność manualna, jest umiejętnością, do której dochodzi się dzięki cierpliwym i intensywnym ćwiczeniom.

EL: Dodam tylko, że te cechy, o których często mówimy, że nam ich brak, aby móc kaligrafować, tak naprawdę kaligrafia z nas wydobywa albo je w nas wykształca. Nauka kaligrafii ma działanie terapeutyczne. Potwierdzeniem tych słów niech będą warsztaty

kaligrafii, które prowadzę w męskim zakładzie karnym z osobami osadzonymi. Prowadziłam taki warsztat już kilka razy i przekonałam się, że jest to satysfakcjonujące dla obu stron. To jest absolutnie nieprawdopodobne przeżycie i niesamowite doświadczenie, nie tylko dla mnie, ale też dla osób, które biorą w tych warsztatach udział. Wiem, bo dostaję komunikaty zwrotne – cudowne i wzruszające.

Jakie to są komunikaty?

EL: „To mnie wyciszyło, uspokoiło, nie sądziłem, że w takim miejscu mogę doświadczyć takich emocji, takiego spokoju, a bardzo nam tu tego brakuje. Emocji spokojnych i dobrych”.

A nie było myśli i obaw osadzonych, że jest to takie niemęskie?

EL: Wręcz przeciwnie – zainteresowanie takim warsztatem jest dużo większe niż moje możliwości. Jak podczas każdego warsztatu – liczba osób w nim uczestnicząca ma ogromne znaczenie i musi być ograniczona. Jeśli uczestniczy w nim zbyt dużo osób, warsztat nie jest wydajny i trudno też oczekiwać skupienia i wyciszenia. Jeśli więc ograniczam liczbę uczestników do 10 osób, a zainteresowanie jest dużo, dużo większe, zwłaszcza w takim miejscu, jakim jest zakład karny, to rodzi się trochę żal, że nie ma możliwości zorganizowania zajęć dla wszystkich, którzy tego potrzebują. A potrzeby są duże, bo dzięki kaligrafii jesteśmy w stanie doświadczyć zupełnie nowych, pięknych emocji.

A co w was osobiście wyzwoliła kaligrafia?

BB: Ja jestem osobą raczej dość energiczną, o żywym temperamencie i mogę być też przykładem właśnie takiej osoby, która dzięki kaligrafii potrafi się niesłychanie wyciszyć. Kaligrafia wyćwiczyła mi rękę, co wykorzystuję także do innych moich artystycznych działań. Żeby dobrze kaligrafować trzeba bardzo precyzyjnie planować każdy gest ręki, ta precyzja podobna jest też w malarstwie miniaturowym. Dzięki wszystkim tym latom spędzonym nad kaligrafią zupełnie inaczej spoglądam na literę. Nie jest tylko i wyłącznie jednym z elementów słowa, zdania czy tekstu. Dzięki temu doświadczeniu i udziałowi w różnych projektach z kaligra-

fią miałam okazję popatrzeć bardziej artystycznie i kreatywnie na literę samą w sobie.

Ewa, czy kaligrafia pomogła ci w muzyce? Twoją pierwszą pasją jest przecież muzyka.

EL: Tak, odnajduję mnóstwo wspólnych mianowników dla kaligrafii i muzyki, ale znacznie więcej jestem w stanie odnaleźć muzycznych odniesień w kaligrafii, niż odwrotnie. Z muzyką czuję się związana bardzo organicznie, jak gdyby była jakąś wewnętrzną częścią mnie. Kaligrafię czuję bardziej zewnętrznie. Proces kreślenia znaków zawsze odczuwam bardzo muzycznie, czasami przypomina on bardziej modulację głosem, czasami grę na instrumentach perkusyjnych. Muzykę z kolei czuję obrazem, ilustracją, ale rzadko kiedy odnoszę ją do liter. Jednocześnie muzyczne ćwiczenia nieczęsto wprowadzają mnie w taki stan umysłu, w jaki wprowadzają mnie ćwiczenia kaligraficzne. Chyba zbyt emocjonalnie odczuwam muzykę, aby mogła we mnie zaprowadzić taki jednostajny rytm wewnętrzny.

***Piękna litera* będzie oczywiście pięknie przez was napisana. Uczniowie będą się uczyć dzięki waszym wskazówkom, podręcznik będzie więc starannie opracowany edytorsko i poligraficznie. Czy będzie można go kontemplować tak, jak piękne litery?**

BB: Nie wiem, czy bym szła aż tak daleko, żeby kontemplować, ale na pewno chciałybyśmy, aby to, czego uczymy – a jest to naszym zdaniem piękna sztuka – aby sposób jej przekazywania miał adekwatną i atrakcyjną formę. Podobnie jak z warsztatami – ma dla mnie ogromne znaczenie to, gdzie one się odbywają, otoczenie, to, na jakich materiałach pracujemy, przy jakim stole. Im bardziej to miejsce jest estetycznie pięknie zorganizowane, tym większą czuję harmonię z tą czynnością, która się odbywa. Przenosząc to na podręcznik jest tak samo. Nie tylko chcemy nauczyć, ale chcemy też inspirować. Chcemy, żeby nasz sposób pokazania litery, pewnych przykładów, był też inspirujący i piękny dla naszych uczniów.

EL: Bardzo zależało nam na tym, żeby ten podręcznik pozostał podręcznikiem. Nie albumem czy książką, którą się ogląda. Nie chcia-

łyśmy więc, aby był zbyt duży, zbyt ciężki, zbyt gruby. Dlatego zdecydowałyśmy się na taki format, taki papier, taki rodzaj szycia.

Jakiego rodzaju papier?

EL: Papier o odpowiedniej gramaturze, gdzie druk nie przebija na drugą stronę, ale też takiej, która nie dodaje niepotrzebnego ciężaru. Od razu wiedziałyśmy, że nie będzie to papier kredowy, często wykorzystywany w podręcznikach, a tak bardzo niepraktyczny w użyciu. Miał to być papier szlachetny, zarówno pod względem barwy jak i dotyku. Nie mógł też być zbyt cienki, aby szybko się nie zniszczył, bo podręcznik to nie jest książka, którą wyciąga się z półki raz do roku, aby ją obejrzyć. Podręcznik powinien być przedmiotem użytku codziennego, bo ćwiczyć powinno się codziennie, a ciągłe przekładanie kartek i powracanie do ćwiczeń niszczy papier. Z drugiej strony ważny jest inny element funkcjonalności podręcznika: jeśli zostanie otwarty na obojętnie której stronie, ma pozostać na niej otwarty, a gdy położymy go na biurku, ma się nie zamykać. Z założenia jest to książka podręczna, zrezygnowałyśmy więc z wszelkich elementów zbędnych, np. z papieru kredowego, niepotrzebnych zdjęć, zwiększających objętość i ciężar książki. Narzuciłyśmy sobie też limit, żeby książka nie przekraczała 200 stron, ponieważ większa liczba zmniejszała by komfort użytkowania.

Wspominałyście o Waszych planach.

BB: Pragnienie jest, materiał jest... Ale poczekajmy na to pierwsze wydanie, zobaczymy czy odbiór będzie pozytywny, czy ta książka się spodoba, czy będzie zapotrzebowanie na dalsze części, bo to też nie jest tak, że chcemy to wydać tylko dla siebie, żeby postawić u siebie na półce i być zachwyconym. Wydajemy to dla ludzi, więc jeśli będzie takie pytanie, pragnienie, żeby było dalej, to myślę, że zrealizujemy projekt.

EL: Myślę, że wydanie kolejnych tomów byłoby dobrym rozwiązaniem, ale prawda, którą sobie uświadomiłyśmy, jest taka, że praca nad takim podręcznikiem jest bardzo dużo. Może to tak nie wygląda, bo książka prezentuje się raczej niepozornie, ale opracowanie pojedynczych ćwiczeń, ułożenie tego w logiczną całość jest naprawdę bardzo czasochłonne. W miarę postępowania pracy

miałam wrażenie, że jej nie ubywa, a właśnie jest coraz więcej... Trzeba zdecydować, co w takiej książce umieścić, a czego nie. To proces nie tylko zbierania, ale również odrzucania materiału, selekcji i podjęcia decyzji, co jest zbędne. Staraliśmy się, żeby ta forma była jak najbardziej skondensowana, żeby znalazły się w niej niezbędne informacje. Pozostaje też obawa – my przecież nie jesteśmy nieomylni i być może w naszym podręczniku pojawią się jakieś błędy. Sama mam na półce kilka takich podręczników zagranicznych wydawnictw, w których jest wiele błędów. Cóż to właściwie szkodzi? Nic – jeżeli przejdzie się przez jakiś etap, to się te błędy widzi i ostatecznie robi się je po swojemu (śmiej). No i w bonusie mamy satysfakcję z dostrzeżonego w podręczniku błędu!

Dodam w sekrecie, że poza podręcznikiem – pierwszym i drugim tomem – przygotowuję jeszcze inną pozycję książkową, myślę, że bardzo ciekawą i piękną, jeśli uda nam się to zrealizować tak, jak zamierzamy (bo nie robię tego sama).

Czyli po *Pięknej literze* spodziewamy się... i tu wielokropek, bo wtedy nie będzie niespodzianki. Dziękuję za rozmowę.

ANNA KLUZ-ŁOŚ

Dziennikarka Radia Kraków, autorka reportaży, także o kaligrafii. Podziwia tę szlachetną sztukę, ale nie praktykuje.

Barbara Bodziony
i Ewa Landowska

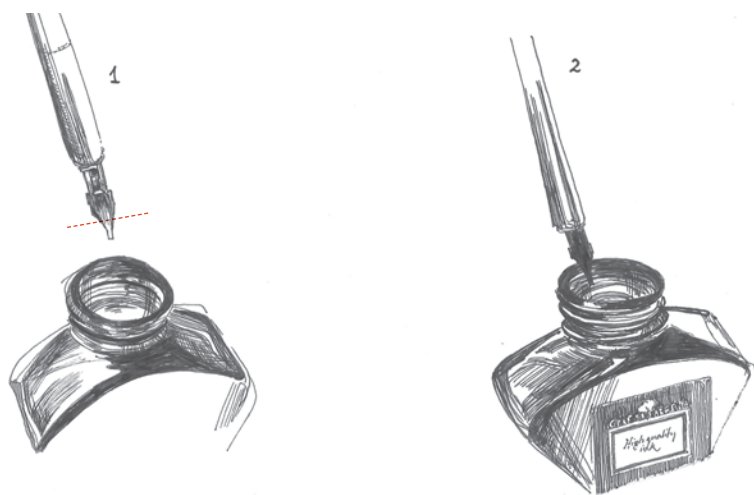
Od czego zacząć



Pióra

Istnieje bardzo wiele piór do kaligrafii. Do ćwiczeń proponujemy klasyczny, najprostszy zestaw: obsadka i stalówka. Jeśli chodzi o obsadki, inaczej mówiąc rączki, to do wyboru jest cała masa obsadek drewnianych, lakierowanych, rzeźbionych, metalowych etc. Wybór obsadki jest kwestią indywidualnego upodobania. Jedni wolą najprostsze drewniane, nielakierowane, których zaletą jest niska cena i brak problemu ze złuszczającym się lakierem. Drudzy preferują obsadki lakierowane na piękne kolory. Dla jeszcze innych najlepsze są obsadki metalowe.

Dobrze jest zwrócić uwagę na sposób mocowania stalówki w obsadce. Najczęstszym systemem są cztery metalowe płatki, które można zaginać, a które przytrzymują stalówkę. Z doświadczenia wiemy, że najlepiej stalówkę wsadzić nie w środek czterech płatków, a bardziej przy krawędzi obsadki. Tak umocowana stalówka jest stabilna.



Na ilustracji pokazano do jakiej głębokości należy zanurzyć stalówkę w atramencie – 2/3 głębokości (1). Atrament powinien znaleźć się pomiędzy stalówką a nałożonym na nią zbiorniczkiem. W ten sposób powstaje zapas płynu umożliwiający dłuższe pisanie bez potrzeby pobierania atramentu. Po zanurzeniu stalówki w atramencie pozbaź się jego nadmiaru ocierając stalówkę o krawędź kałamarza (2)

Trzeba pamiętać że obsadek nie należy moczyć. Po pierwsze dlatego, że zardzewieć może ten właśnie metalowy system mocowania, a poza tym zamoczone drewno obsadki lakierowanej pęcznieje co powoduje pęknięcie i złuszczenie się lakieru. Mówimy o tym ponieważ często uczniowie chcąc szybko umyć stalówkę wsadzają ją pod kran, nie bacząc na to że zamaczają także obsadkę.

Stalówki

Do pisania polecamy stalówki firmy D. Leonardt & Co ze skośnie ściętą końcówką i zbiorniczkiem na atrament umieszczonym u góry stalówki. Występują one w różnych rozmiarach od 0,5 mm do 4 mm. Szerokość ścięcia stalówki zazwyczaj jest wyryta za pomocą cyfry na grzbiecie stalówki. Zbiorniczek jest dużym udogodnieniem – dzięki niemu stalówka pobiera więcej atramentu i nie trzeba jej maczać zbyt często w kałamarzu.

Znakomite stalówki produkuje niemiecka firma Brause w szerokim wyborze rozmiarów. Polecamy także stalówki firmy Mitchell i Speedball, tym bardziej, że u tych producentów można zaopatrzyć się w stalówki ścięte dla leworęcznych.

Do ćwiczenia proponujemy wybrać większą stalówkę np. 2 lub 2,5 mm – każdy detal litery pisanej taką stalówką będzie widoczny. Każda nowa stalówka ma na sobie powłokę olejną, której trzeba się pozbyć, aby móc nią pisać. W przeciwnym razie, atrament zamiast pokryć całą powierzchnię stalówki, będzie po niej spływał, powodując niekontrolowane rozlewanie się na napisanej linii.



1



2

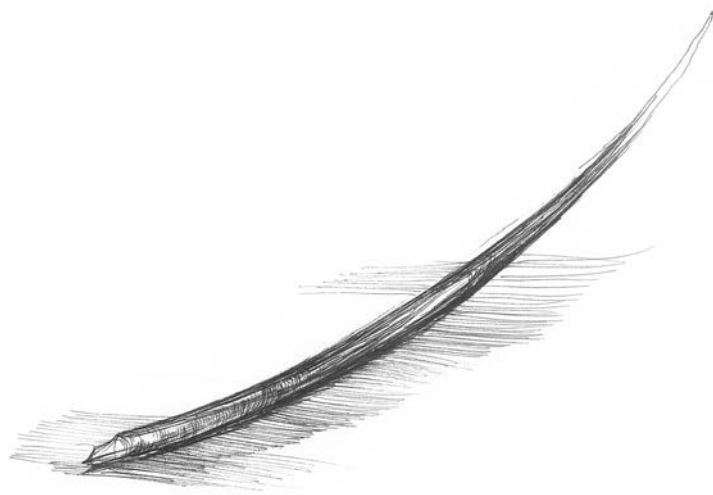


3



4

Wśród stalówek dostępnych na rynku najczęściej występujące to stalówki ostro zakończone i ścięte. Tak do uncjały, jak i do italiańki używamy stalówek ściętych (nr 1, 2, 3)



Przygotowane pióro do pracy pozbawione promieni wyrastających po obu stronach stosiny (górna część pióra o przekroju czworokątnym). Do pisania służy dolna część pióra o owalnym przekroju – dutka

Jednym ze sposobów pozbycia się tej olejnej powłoki jest opalenie stalówki. Można to zrobić nad świeczką, zapałką lub zapalniczką. Wystarczy na chwilę (2–3 sekundy) umieścić całą stalówkę w płomieniu. Najlepiej mając stalówkę osadzoną w obsadce, uważając oczywiście, żeby nie spalić obsadki. Trzymanie metalowej stalówki ręką i próba przypalania jej nad ogniem może się skończyć boleśnie – metal szybko się nagrzewa. Innym sposobem jest wymycie stalówki np. płynem do mycia naczyń. Po tej operacji stalówkę trzeba wytrzeć do sucha.

Alternatywą dla stalówki umieszczonej w obsadce jest gęsie pióro. Elastyczne gęsie pióro doskonale nadaje się do kaligrafii. Wymaga jednak pewnego doświadczenia, tak w zakresie jego przygotowania, jak i użytkowania. Świeże pióro trzeba zahartować, czyli pozbyć się nadmiaru wilgotności z dolnej części stosiny, dutki. Można to zrobić wsadzając pióro na chwilę do gorącego piasku. Dzięki temu końcówka staje się twardsza, choć nie traci swojej elastyczności. Następnie pióro trzeba umiejętnie zaostrzyć, którą to czynność, trzeba będzie wielokrotnie powtórzyć, jako że pióro w trakcie pisania się zużywa. Do kaligrafii wybieramy lotki – duże pióra ze skrzydeł gęsi^{*}.

* Na pióra do pisania nadają się też pióra innych dużych ptaków np. indyckie, kacze, bocianie etc.

Konserwacja narzędzi

Aby utrzymać stalówki długo w dobrej kondycji, należy je po każdym użyciu wyczyścić i osuszyć. Nie musi to być każdorazowo „wielka kąpiel” stalówek w wodzie z płynem, ale warto przepłukać je wodą i wytrzeć do sucha. Dzięki temu atrament nie będzie oklejał stalówki i nie będzie tworzył na niej kolejnych warstw skorupy, która ostatecznie doprowadza do wypaczenia stalówki. Stalówki ścięte są dość mocne i wytrzymałe. To, co może im zaszkodzić i doprowadzić do zniszczenia to właśnie brak odpowiedniej konserwacji.

Jeśli używasz obsadek drewnianych ważne, aby nie dopuścić do ich przemoczenia atramentem – w szczególności tych lakierowanych. Jeśli są w odpowiedni sposób użytkowane, dłużej cieszą.

Atrament

Istnieje cała masa atramentów, które z powodzeniem można stosować do kaligrafii. Opisem wszystkich występujących na rynku

atramentów, tuszy i innych płynnych substancji nadających się do pisania można by wypełnić niejedną książkę. Dlatego w tej części powiemy jedynie o tych, które najczęściej stosujemy w naszej pracy, w czasie warsztatów z uczniami, oraz o tych, których należałoby, naszym zdaniem, unikać.

Przede wszystkim stalówki nie przepadają za tuszami. Te gęste substancje zatykają kanaliki stalówek, którymi spływa atrament, a także zasychając zalepiają „zakamarki” stalówki. By móc ich używać, najczęściej potrzebują rozcieńczenia, ale szczerze nie polecamy ich do kaligrafii*.

Natomiast wszelkie atramenty, które przeznaczone są do piór wiecznych doskonale sprawdzają się w kaligrafii. Można przebierać w kolorach i markach. Jednymi z naszych ulubionych atramentów, są produkty firmy Pelikan, ale tak naprawdę każdy może wybierać według własnych upodobań i zasobów portfela. Dla kogoś może być ważny kolor, ktoś inny zachwyci się pięknym kałamarzem. Rozumiemy to doskonale! Kaligrafia, sztuka pięknego pisania, rymuje się doskonale z pięknymi przedmiotami i narzędziami wytworzonymi specjalnie dla niej.

Na zajęciach bardzo często stosujemy także płynną akwarelę Ecoline, której dobrze wyważona gęstość pozwala na rewelacyjne spływanie z pióra, a przy tym występuje w ogromnej ilości kolorów. W ten sposób można sobie urozmaicać wielogodzinne ćwiczenia liter.

Bardzo dobre atramenty, które wielokrotnie używałyśmy w rozmaitych projektach produkuje niemiecki kaligraf Matthias Gröschke. Można je kupić na jego stronie internetowej.

Nie należy bać się eksperymentowania z różnymi atramentami. Niektóre świetnie będą się nadawać do konkretnego projektu. Inne mogą nie być dobrą parą z papierem wybranym do pisania i będą się na nim rozlewać. Dopóki nie zaczniesz pisać różnymi

* Oczywiście inaczej ma się sprawa jeśli kaligrafujemy – jak w chińskiej czy japońskiej kaligrafii – pędzlem.



Od lewej: atrament wyrobu własnego (tu zaprezentowany został atrament Matthias'a Groeschke), typowy atrament dedykowany piórom wiecznym (poza Pelikanem można znaleźć bogatą ofertę atramentów różnych producentów), Ecoline – płynna akwarela, czyli „to nie musi być atrament”

atramentami na różnych papierach nie będziesz wiedział, co jest najlepsze dla Ciebie.

Papier

Z papierem jest podobnie jak z atramentem – wybór jest tak duży, że wymagałby osobnego opracowania. Większość papierów trzeba będzie sprawdzić, gdyż nie wszystkie są kompatybilne z każdym atramentem. Większość papierów do akwareli i do grafik sprawdza się również do kaligrafii. Bardzo dobre są papiery, które mają dużą zawartość bawełny np. firmy Canson, czy papiery najstarszej papierni europejskiej Fabriano.

Oczywiście wszystko zależy, od tego co, czym i jak ma być napisane. Niektóre papiery mają taką fakturę, że napisanie litery o idealnych brzegach nie jest możliwe; czasem jednak o taką „niedoskonałość” nam chodzi. Niekiedy potrzebować będziemy cienkiego papieru – na którym atrament nie będzie się rozlewał ani przebił – jak doskonałego papieru japońskiej firmy Midori. A czasem papieru o specyficznej fakturze – jak niektóre papiery Ingres.

Do ćwiczenia polecamy papiery tańsze, mniej wyrafinowane, ale dające komfort użytkowania: Navigator, Color Copy, Double A.

Warto jednak pamiętać, że papier codziennego użytku bardzo często nie chce współpracować z atramentem. Są to papiery, których przeznaczeniem jest długopis i drukarka komputerowa. Szczęśliwie, wybór dobrej jakości papierów też jest niemały, choć zawsze to się wiąże z nieco wyższym kosztem.

A jednak to papier, naszym zdaniem, jest najważniejszym i najczulszym materiałem, wpływającym na jakość naszej pracy. Warto w niego zainwestować.

Linijki

Do uczenia się jakiegokolwiek nowego pisma potrzebne będą poliniowane odpowiednio kartki. Pozwala to uczniowi na etapie poznawania litery na trzymanie się właściwych proporcji. Ponieważ stylów pisma jest bardzo dużo, a można je ćwiczyć różnymi rozmiarami stałówek, nie istnieją uniwersalne linijki, które można by zakupić. Kaligrafowie chcący ułatwić swoim uczniom naukę przygotowują własnoręcznie takie pomoce na zajęcia.

W Internecie można znaleźć program do tworzenia liniuszków, który wygeneruje każdy rodzaj poliniowanej karty. Zabierając się do ćwiczenia uncjały, italiki, czy innego pisma, będziesz musiał przygotować sobie liniuszek do pracy. W obecnych czasach wykonanie takiego liniuszka na komputerze, lub własnoręcznie za pomocą linijki i ołówka, oraz wielokrotne jego powielenie jest bardzo proste. Pomyśl o tym jak wielką i mozolną pracę wykonywały rzesze skrybów liniując ręcznie każdy pojedynczy arkusz pergaminu, czy papieru!

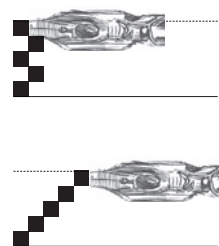
Liniuszek do ćwiczenia uncjały z tego podręcznika jest bardzo prosty: linia bazowa, w której mieści się litera to 1 cm (5 × szerokość stalówki). Odstępy między poszczególnymi wierszami można ustawić też na szerokość 1 cm, dzięki temu bez problemu zmieszczą się elementy liter wystające niewiele ponad górną (ok. 3–4 mm) i dolną linię.

W jaki sposób przygotować liniuszek do italiki, dowiesz się z podrödziału *Litery duöze – proporcje*. Są tam opisane wysokości poszczególnych typów liter. Pamiętaj, aby rozmiar liniuszka dostosować do rozmiaru stalówki. Dla stalówki 2,5 mm wysokości liter odmierzaj właśnie tą stalówką. Można oczywiście wyliczyć to matematycznie, np. $2,5 \text{ mm} \times 5 = 12,5 \text{ mm}$ dla wysokości litery małej, 25 mm dla litery wysokiej ($2,5 \text{ mm} \times 10$), dla litery duözej $2,5 \text{ mm} \times 8$ itd.

Pozycja ciała

Według dawnych podröczników najlepszą postawą jest ta najbardziej dla nas naturalna. Krzesło powinno być takiej wysokości, aby zgięcie nóg w kolanach tworzyło kąt 90° .

Stopy powinny być płasko oparte na podłodze. Błat na którym piszemy nie może być ani za nisko, ani za wysoko – łokcie powinny się na nim opierać w sposób naturalny tak, aby nie unosić ramion. Przedramię powinno tworzyć kąt około 45° względem krawędzi błatu – dzięki temu nie są napinane niepotrzebne mięśnie. O tym, czy błat powinien być płaski czy nachylony zdecydować powinien każdy według własnego upodobania. W gruncie rzeczy jest to też głównie kwestia przyzwyczajenia. Lekko nachylony błat powstrzymuje zbytnie pochylanie głowy, co przy wielogodzinnym pisaniu może okazać się bardzo istotne. Nie zmienia to jednak faktu, że praca kaligrafa jest pracą również fizyczną.

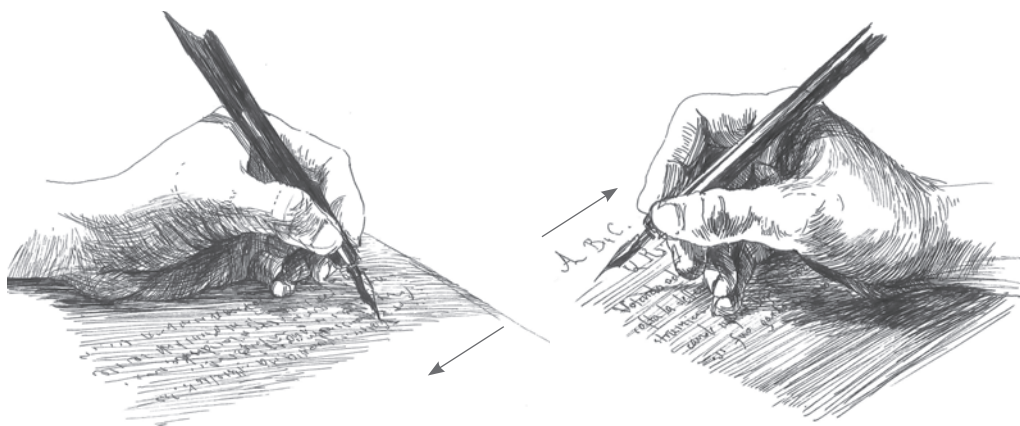


Wykreślając pięć szerokości stalówki otrzymujemy rozmiar litery małej niskiej. Można to zrobić na dwa sposoby: szachownicą, lub stopniami. Pamiętaj, aby stalówka ustawiona była równolegle do linii podstawowej

Choć nie zdajemy sobie z tego sprawy, do kaligrafowania używamy mięśni niemal całego ciała, dlatego tak ważne są przerwy i ćwiczenia pomiędzy kolejnymi sesjami. Dobrze jest wyznaczyć sobie rytm takich sesji i nie jest złym pomysłem ustawienie sobie „przypominalki” w postaci budzika, który będzie o tych przerwach informował (np. co 50 minut). Jest to niezwykle ważne, ponieważ proces pisania jest niesamowicie wciągający i pozwala łatwo zapomnieć o upływającym czasie. Może się to skończyć źle dla kręgosłupa oraz naszych nóg.

Jak prawidłowo trzymać pióro

Jeśli siedzisz już wygodnie przy biurku, wystarczy chwycić do ręki pióro. Powinno ono opierać się na palcu środkowym – palec wskazujący i kciuk przytrzymują je. Taki uchwyt pozwala na swobodne obracanie pióra w dłoni, gdy potrzebujemy zmienić kąt trzymania narzędzia (przydaje się to jednak już w zaawansowanej kaligrafii). W którejś z książek do kaligrafii można przeczytać o pewnej wskazówce, aby podczas pisania nasze palce nie stały się białe (!). Jest to, oczywiście, wskazówka jak nasze palce nie powinny być zaciśnięte na obsadce. Pióro w naszej dłoni powinno spoczywać naturalnie i pewnie, ale zbyt mocne ściskanie może doprowadzić do napięcia, a nawet uszkodzenia ścięgien w dłoniach. Na tym etapie osoby praworęczne są już przygotowane do pisania. Osoby leworęczne, aby mogły uzyskać ten sam kąt wyjściowy muszą znaleźć na to sposób. Producenci stalówek pomyśleli o tym i przygotowali specjalne stalówki dla osób piszących



lewą ręką, jednak, jak wynika z naszych obserwacji warsztatowych, o wiele bardziej sprawdza się odmienny sposób ułożenia kartki, niż posługiwanie się taką stalówką.

Jednym z najchętniej stosowanych sposobów to ułożenie kartki tak, aby litery móc kreślić od góry do dołu, a nie od lewej do prawej. Początkowo wśród osób leworęcznych z trudem następuje zgoda na taką „niesprawiedliwość”, jednak na świecie jest wielu kaligrafów piszących tą metodą, inni szukają swoich sposobów (nawet pisania „do góry nogami”). Ostatecznie jest to tylko kwestia zwykłego przyzwyczajenia naszej percepcji do nowej perspektywy i – wbrew pozorom – nasz mózg bardzo szybko sobie z tym radzi.

Jak korzystać z podręcznika

Podręcznik składa się z dwóch części: 1. uncjała, 2. italika. Każda z nas przygotowywała swoją część według swoich sposobów nauczania, jednak pewne sprawy konsultowałyśmy ze sobą, aby stworzyć mimo wszystko spójną całość. Ponadto starałyśmy się uwzględnić, że ktoś może zapragnąć skorzystać tylko z jednej części, np. z italiki, nie zapoznawszy się wcześniej z częścią przeznaczoną uncjale, dlatego pewne rzeczy, szczególnie w rozdziałach wstępnych, powtarzają się. Mamy jednak nadzieję, że odbiorca korzystający z obu części nie odczuje dyskomfortu w miejscach, w których spotka się z powtórzeniem tego samego zagadnienia. Ponieważ jednak każda z nas pracowała nad swoją częścią niezależnie, polecamy zapoznanie się z całą treścią podręcznika, bo chociaż niektóre składowe są unikatowe dla jednej tylko części, mogą być również pomocne dla tej drugiej.

Ilustracje towarzyszące treści są reprodukowane w oryginalnych rozmiarach, aby łatwiej było odbiorcy odnieść się do zapisanych ćwiczeń oraz porównywać swoje ćwiczenia z przykładami w podręczniku. I tak: uncjała pisana jest stalówką o szerokości 2 mm, italika – 2,5 mm. W niektórych przykładach rozmiar stalówki się zmienia: na większy, aby pokazać jakiś detal, lub na mniejszy, aby zwrócić uwagę na jakieś inne zagadnienie. Wszystkie podstawowe ćwiczenia kolejnych gromad liter są zawsze pisane tym samym rozmiarem, czyli 2 i 2,5 mm.

Kolejność rozdziałów jest niemalże odwzorowaniem naszego programu warsztatowego (na tyle, na ile jest to możliwe w formie

książkowej). W najprostszym ujęciu są to etapy: podstawy, litery małe, litery duże, rytmy i światła, „łączenie” liter (składanie w wyrazy). Rozdział o najczęściej popełnianych błędach jest rozdziałem dodatkowym, który w ujęciu pracy warsztatowej pojawia się, oczywiście, na każdym jej etapie.

Kolejność ćwiczeń dla każdego z rozdziałów jest określona kolejnością podrozdziałów. Proponujemy jednak stałe powroty do ćwiczeń wstępnych. Można je traktować jak rozgrzewkę przed rozpoczęciem właściwego kaligrafowania. Niektóre z rozdziałów (jak *Ćwiczenia doskonałce*) warto skserować, aby móc korzystać w sposób nieskończony ze wzoru.

